

JACEK MATUSZEWSKI
WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI
UNIwersytetu Łódzkiego
<https://orcid.org/0000-0002-2825-005X>

ROLA NAOCZNI (WIZJI LOKALNEJ)¹ W PROCESIE O GRANICĘ POLSKO-WĘGERSKĄ PRZY MORSKIM OKU. W 120. ROCZNICĘ PROCESU

Geneza konfliktu

Konflikty graniczne rodzą się rzadziej tam, gdzie natura sama wyraźnie dzieli terytorium za pomocą stabilnej struktury geograficznej: rzeki, grzbietu górskiego, lasu czy bagien. Natomiast konfliktogenna bywa rubież znajdująca się na często zmieniających swoją przynależność polityczną obszarach przygranicznych. Tak właśnie od czasów piastowskich rozwijała się sytuacja na Spiszu, utrudniając utrwalenie się polsko-węgierskiej linii granicznej na południe od Tatr Wysokich². Dodatkowe komplikacje wynikały z ustanowienia na rzecz Polski w 1412 roku trwającego do 1768 roku zastawu 13 miast spiskich. Ze względu na to, że dotyczył on odrębnych enklaw, przez czas trwania zastawu nie dało się wytyczyć granicy linearnej łączącej z Królestwem Polskim należące doń za Tatrami ziemie. Co więcej, w rozpoczętej w 1768 roku grabieży ziem polskich Maria Teresa nakazała na granicy monarchii zajmować

¹ Termin staropolski, używany jest także we współczesnym prawie, oznacza dowód z oględzin (wizję lokalną).

² Problem pogranicza polsko-węgierskiego omawia Aleksander Czołowski, *Sprawa sporu granicznego przy Morskim Oku*, Lwów 1894, s. 5–9.

wszystkie te obszary Królestwa Polskiego, do których kiedykolwiek zgłaszali pretensje Madziarzy, i włączać je w skład Węgier³. Po I zaborze (1772 r.) cesarzowa zmieniła zdanie i zajęte w latach 1768–1772 ziemie (z wyłączeniem odebranego bez wykupu zastawu 13 miast spiskich) uznała za część przynależnej do Austrii Galicji. W ten sposób interesujący nas spór stał się sporem o granice między prowincjami monarchii Habsburgów. Choć decyzję mógł podjąć sam cesarz, konfliktu aż do 1867 roku nie rozstrzygnięto, gdyż ani austriacka administracja Galicji, ani urzędnicy komitatu spiskiego nie byli szczególnie zainteresowani nieprzynoszącymi dochodów nagimi skałami. Kiedy powstała monarchia dualistyczna, granice między dwoma członami monarchii (cesarstwem austriackim i królestwem Węgier) nabrały już charakteru granic międzypaństwowych. Nie było jednak organu uprawnionego do suwerennego ustalenia granicy austro-węgierskiej. Nie było, bo nikt o takim nie pomyślał⁴.

Na przebieg konfliktu granicznego przy Morskim Oku wpływ miały stosunki z zakresu prawa prywatnego. Od 1768 roku Maria Teresa nakłaniała swoich urzędników, by poszukiwali wszelkich, wynikających z realnych i rzekomych polskich nadużyć granicznych, roszczeń terytorialnych węgierskiej własności prywatnej. Stały się one podstawą do wyznaczania polsko-węgierskiego kordonu granicznego. W ten sposób, bez żadnego tytułu prawnego, przesunięta została linia graniczna na zachód: z Grzebienia Polskiego aż do Doliny Morskiego Oka, gdzie jednak nie została jednoznacznie ustalona⁵. Od początku XIX wieku tereny przy Morskim Oku stały się węgierską przestrzenią pretensyjną. Podstawą roszczenia o własność tego obszaru był fakt występowania przez Węgry z takim roszczeniem! W roku 1879 pruski junkier, ks. Chrystian Hohenlohe, właściciel latyfundiów na Śląsku i w Zalitawii, nabył położone przy tatrzańskej granicy Węgier i Galicji węgierskie dobra. Traktowaną jako rewiry polowań książęcych strefę starał się poszerzać, sięgając po przynależne do dóbr Zakopane tereny przy Morskim Oku. Administracja austriacka niechętnie i nieudolnie broniła praw swych obywateli. Na szczęście w 1889 roku majątek zakopiański w drodze licytacji nabył

³ Według Aleksandra Mniszek-Tchorznickiego komisarz austriacki „przy tej okupacji [...] zabierał co się dało, twierdząc, że dowody na prawa [do] zabranego terytorium znajdują się później”, tegoż, *Wspomnienia moje odnośnie do sporu granicznego przy Morskim Oku*, [w:] Jerzy M. Roszkowski, *Walka o Morskie Oko w Tatrach 1811–1909*, Kórnik 2018, s. 175.

⁴ W praktyce spory między Austrią a Węgrami rozstrzygały administracyjne komisje porozumiewawcze.

⁵ Na mapach wytyczano 3 linie: na wschodnim brzegu Morskiego Oka, przez środek Morskiego Oka i na jego zachodnim brzegu. Rozbieżności tyczyły też Czarnego Stawu.

wyrugowany z Wielkopolski obywatel francuski, a narodowością i sercem Polak, Władysław hrabia Zamoyski. Sąd austriacki przekazując hrabiemu wylicytowane dobra, wyznaczył granice włości, nie oglądając się na pretensje pruskiego księcia. A Zamoyski ustępować Prusakowi nie zamierzał.

W efekcie tych zmian własności rozgorzał inny konflikt, polsko-pruski, toczony przed sądami austriackimi i węgierskimi między prywatnymi osobami o granice własności prywatnej. W trakcie trwania sporu na obszarach granicznych obie strony dochodziły swoich racji także za pomocą gwałtu, ognia i broni palnej. Obawa władz Austrii i Węgier przed nasileniem się przemocy wymusiła ostatecznie decyzję o rozstrzygnięciu polubownym. W związku z tym sądy zawieściły rozstrzyganie sporu prywatnego do czasu ustalenia przebiegu granicy państwowej, co nastąpiło w Grazu 13 września 1902 roku. 6 maja 1909 roku spór prywatny Zamoyski–Hohenlohe zakończył wyrok wiedeńskiego trybunału, przyznając własność spornej okolicy Morskiego Oka Zamoyskiemu⁶.

Stan wiedzy i jej podstawy

Pod względem zasobów źródłowych badacze publicznego sporu o Morskie Oko znajdują się w komfortowej sytuacji, gdyż w związku z konfliktem już w XIX wieku ukazywały się liczne publikacje sięgające aż po czasy piastowskie, gromadząc bogate materiały ilustrujące stosunki graniczne. Brak natomiast zestawienia i analizy źródeł związanych z organizacją i przebiegiem procesu w Grazu, w tym rozważań o przeprowadzonej 4 i 5 września nad Morskim Okiem wizji lokalnej. Występują istotne luki w informacjach o organizacji, planowanym przebiegu, kosztach i sposobie finansowania naoczni⁷. Jedyne urzędowe wiadomości w tym zakresie znajdujemy w sentencji wyroku i jego uzasadnieniu. Co prawda po zakończeniu toczonego w Grazu procesu publikowano opisy jego przebiegu. Najczęściej przywoływane z nich to praca prof. Oswalda Balzera, historyka prawa z lwowskiego uniwersytetu im. Franciszka, będącego w trakcie postępowania reprezentantem Wydziału Krajowego, a więc interesów Galicji, oraz równocześnie

⁶ „Wiener Zeitung” nr 104 z 7 maja 1909 r., s. 6; „Pester Lloyd” nr 107 z 7 maja 1909 r., s. 9.

⁷ Wiadomo, że honorarium superarbitra Jana Winklera za przewodniczenie trybunałowi wyniosło 100 tys. koron, „Praca – Tygodnik Ilustrowany” nr 38 z 21 września 1902 r., s. 990. W czasie podróży i w trakcie naoczni koszty ponosiły władze austriackie, np. w schronisku Wincentego Pola trybunał był goszczony przez starostę Rudzkiego, „Czas” nr 205 z 6 września 1902 r. Na ziemi węgierskiej sąd podejmowany był w Budapeszcie obiadem przez rząd węgierski. Wiemy też, że regulowaniem rachunków sądu rozjemczego obciążono austriackiego arbitra.

pełnomocnikiem Austrii, powołanym przez jej rząd. Przygotowana 4 lata po procesie, przedstawia argumentację wykorzystaną w wystąpieniu austriackiego obrońcy⁸. Autor, choć uczestnik naoczni, jej przebiegu nie przedstawił. Wizji lokalnej nie opisano także w opisie toczącego przed międzynarodowym trybunałem postępowania, sporządzonym (w języku niemieckim) przez lwowskiego prokuratora skarbu, dra Wiktora Korna, referenta przydzielonego do pomocy arbitrowi austriackiemu⁹.

W 2003 roku opublikowana została pod wymownym tytułem biografia „zakopiańska” Władysława Zamoyskiego, napisana w międzywojniu przez Helenę Gawrońską¹⁰. W 2018 roku poświęcone sprawie Morskiego Oka studium J.M. Roszkowskiego udostępniło atrakcyjny materiał źródłowy: wspomnienia austriackiego sędziego polubownego, Polaka, Aleksandra Mniszek-Tchorznickiego¹¹. Są one tym cenniejsze, że ich autor, aktywny uczestnik wszystkich etapów powołania, organizowania, procedowania i wyrokowania sądu polubownego¹², nie respektując ograniczeń nałożonych Statutem sądu rozjemczego (§ 13)¹³, zdradza nam także pewne tajemnice niejawnych posiedzeń trybunału¹⁴. Ale co najważniejsze, przedstawia też, jako uczestnik wydarzeń, bardzo osobiste, choć spisane 10 lat po procesie, wspomnienia z przebiegu wizji lokalnej.

W literaturze gruntownie zajmowano się rozwojem wypadków przed wydaniem ustaw o trybunale arbitrażowym przez parlamenty Austrii i Węgier w 1897 roku.

⁸ Oswald Balzer, *O Morskie Oko. Wywód praw polskich przed sądem polubownym w Gradcu. Z planem sytuacyjnym*, Lwów 1906.

⁹ Wiktor Korn, *Der Streit um das Meerauge zwischen Österreich und Ungarn*, „Österreichisch-Ungarische Revue, Monatschrift”. Tekst, ukończony w 1905 roku, zamieszczony został w 10 odcinkach w kolejnych zeszytach za rok 1907 (t. 35) i 1908 (t. 36).

¹⁰ Helena z Lubomirskich Stanisławowa Gawrońska, *Władysław Zamoyski. Zakopane – Morskie Oko*, oprac. Zofia Nowak, Kórnik – Zakopane 2003.

¹¹ Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt.; zob. *Polski słownik biograficzny* (dalej PSB), t. 53, z. 216, Warszawa – Kraków 2019, s. 35–37.

¹² Zawarte we wspomnieniach informacje znajdują potwierdzenie w ówczesnych tekstach prasowych, zob. np. Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 164 i „Pester Lloyd” z 27 września 1899 r. (nr 234) i z 10 stycznia 1902 r. (nr 9).

¹³ „Członkowie sądu rozjemczego obowiązują się zachować w tajemnicy wyrażone podczas obrad poszczególne zapatrywania i sposób głosowania”, „Czas” nr 195 (wyd. wieczorne) z 26 sierpnia 1902 r.

¹⁴ Zauważamy, że po każdym niejawnym posiedzeniu sądu sporo informacji trafiało do śledzących proces dziennikarzy. Przywołajmy tu zarejestrowany przez Władysława Zamoyskiego przeciek z posiedzenia 12 września w przededniu wyroku: „Wczoraj kłócili się mocno na tajnym posiedzeniu sądu [...]. Becker palnął im znowu taką uwagę, że Węgrzy zgłupieli”, Helena z Lubomirskich Stanisławowa Gawrońska, dz. cyt., s. 77.

Mniejsze zainteresowanie wzbudzała już realizacja obu aktów parlamentarnych: ukonstytuowanie się w 1902 roku sądu polubownego, przebieg procesu, treść wyroku¹⁵. Problematykę podejmowano tak przed, jak i w czasie, a także tuż po zakończeniu procesu. Konfliktowi poświęcono teksty w polskiej prasie na przełomie wieków¹⁶, zarówno galicyjskiej, jak i Królestwa Polskiego czy zaboru pruskiego¹⁷. Na temat sporu nie brakowało wypowiedzi na Węgrzech¹⁸, liczne ukazały się w Austrii, a nawet w prasie niemieckiej w związku z zaangażowaniem w konflikt Prusaka, księcia Hohenlohe¹⁹. Sporadycznie pojawiały się ogólnikowe wypowiedzi poświęcone naoczni.

Dziś, prócz wskazanych wyżej, dysponujemy nowszymi opracowaniami o charakterze popularnym, w przewodnikach turystycznych czy na redagowanych przez zafascynowanych górami autorów stronach internetowych²⁰. Nie brak też poświęconych Tatrom profesjonalnych studiów, jak np. *Encyklopedia tatrzańska* Zofii i Witolda Paryskich²¹. Zainteresowanie sporem powracało zwłaszcza z racji rocznic arbitrażu w Grazu lub z okazji innych związanych z Morskim Okiem uroczystości²². Pojawiały się publikacje przedstawiające gruntowne

¹⁵ Brak znajomości tych kwestii ujawnia np. starannie przygotowany przez Agatę Barzycką-Paździor biogram Aleksandra [Mniszek-]Tchorznickiego w PSB, t. 53, z. 216, dz. cyt., s. 36.

¹⁶ Zestawienie najobszerniej zajmujących się procesem czasopism sporządził Jerzy M. Roszkowski, *Spór o Morskie Oko na tle kształtowania się granicy w Tatrach*, [w:] *Władysław Zamoyski 1853–1924*, red. Stanisław Sierpowski, Kórnik – Zakopane 2003, s. 73, przyp. 63. Zob. też tegoż autora „*Zapomniane kresy*”. *Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895–1925*, Nowy Targ 2018, zwłaszcza rozdz. V: „Spór o Morskie Oko”, s. 69–92. Wiarygodność czasopism jest wysoka, np. „*Dziennik Poznański*” nr 203 z 3 września 1902 r. relacjonuje wystąpienie, które: „podług zapisków stenograficznych brzmi dosłownie jak następuje”, a to nie jedyna informacja wskazująca na wykorzystywanie przez dziennikarzy materiałów procesowych, łatwa przy tym do skontrolowania w innych dziennikach.

¹⁷ Np. „*Kurier Warszawski*” czy „*Dziennik Poznański*” z sierpnia–września 1902 r.

¹⁸ Spore zainteresowanie okazywał budapeszteński „*Pester Lloyd*”, przekazując m.in. publikacje z prasy galicyjskiej; np. w nr. 114 z 13 maja 1893 r. informacja z „*Przeglądu z Nowego Sącza*” o tym, że mieszkańcy miasta postanowili bojkotować węgierskie wina aż do chwili korzystnego dla Galicji rozstrzygnięcia sporu o Morskie Oko.

¹⁹ Wyrok trybunału określano w Prusach jako efekt agitacji wielkopolskiej: „Oto pisma hakatyizmu, oświadczyły ni mniej ni więcej, tylko, że sprawa Morskiego Oka jest dziełem tej agitacji i że Węgry powinny się mieć na baczności, aby im Galicja, rozzuchwalona powodzeniem, nie zabrała całego Spizu” – przywołuje lwowska „*Gazeta Narodowa*” nr 239 z 25 września 1902 r.

²⁰ Daje się tu niestety też obserwować skłonność do publikacji pseudoopracowań, stanowiących jedynie powielenie, przerobienie czy streszczenie cudzych tekstów. Zwraca na to uwagę Jerzy M. Roszkowski, *Walka o Morskie Oko w Tatrach...*, dz. cyt., s. 9, przyp. 11.

²¹ Zestawienie literatury zob. tamże, s. 204–213.

²² Np. praca zbiorowa wydana 90 lat po rozstrzygnięciu konfliktu: *Spór o Morskie Oko. Materiały*

badania problematyki, np. rzetelne studium Zofii Nowak²³. Są też prace pisane bez okazji, ale niekiedy byle jak²⁴.

W polskich opracowaniach przyjmowane jest stanowisko „patriotyczne”, uznające wyłącznie polskie prawa do spornego obszaru²⁵. Pomija się poważne zastrzeżenia do argumentacji przygotowanej przez stronę austriacką (czyli galicyjską, czyli polską), zgłaszane przez galicyjskich uczestników i bezpośrednich polskich obserwatorów procesu. Nawet zaangażowany w obronę polskich praw do Morskiego Oka, przekonany o słuszności polskiego stanowiska, Władysław Zamoyski obawiał się niekorzystnego wyniku postępowania i tuż przed rozpoczęciem procesu w Grazu poufnie proponował Węgrom 200 tys. koron: „za sporne terytorium, jeśli je uznają za przynależne do Galicji i do dóbr Zakopane”²⁶. Na gminnie pomija się wypowiedzi osób kwestionujących szanse na uzyskanie korzystnego dla Galicji orzeczenia²⁷. Przecistawianiu polskim prawom węgierskie-

z sesji naukowej poświęconej 90 rocznicy procesu w Grazu. Zakopane 12–13 września 1992 r., red. Jerzy M. Roszkowski, Zakopane 1993, czy w związku ze stuleciem wyroku w Grazu: Ewa Stawicka, *Proces o Morskie Oko*, „Palestra” 2001, nr 1–2, s. 56–69, lub z okazji odsłonięcia 11 listopada 2003 roku pomnika Władysława hr. Zamoyskiego w Zakopanem, zob. Jerzy M. Roszkowski, *Spór o Morskie Oko...*, dz. cyt., s. 55–77.

²³ Zofia Nowak, *Władysław Zamoyski a spór o Morskie Oko w latach 1890–1909*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1986, z. 21, s. 43–136 z sumiennym zestawieniem literatury.

²⁴ Np. Marek Skalski, *Płonące granice. Napięcia i konflikty o kształt terytorialny dzisiejszej Polski*, Warszawa 2013, rozdz. I: „Wojna o Tatry”, s. 13–34, który m.in. z niewiadomych powodów utożsamia stronę konfliktu o Morskie Oko, Chrystiana Hohenlohe (ur. 1848), z jego kuzynem, Chłodwigiem Hohenlohe (ur. 1819), kanclerzem Rzeszy, a portret tego drugiego podpisuje imieniem pierwszego, tamże, s. 20–21.

²⁵ Tak bezkrytycznie ostatnio np. Andrzej Sokala, *Wkład historyków prawa i romanistów polskich w wygrany spór o Morskie Oko*, [w:] „*Historia integra*”. *Księga pamiątkowa ofiarowana prof. Stanisławowi Salmonowiczowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Danuta Janicka, Ryszard Łaszewski, Toruń 2001, s. 441–450.

²⁶ Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 176–177. O przeznaczeniu przez Zamoyskiego 100 000 guldenów (równowartość sumy podanej przez Tchorznickiego) informuje „Praca. Tygodnik Ilustrowany” z 21 września 1902 r.: „na odkupienie Morskiego Oka w razie przegrania procesu, z tym nadmianieniem, że nie ma być ono w przyszłości jego własnością, lecz własnością kraju, Galicji, Polski”.

²⁷ O swoich obawach o wynik procesu pisze Oswald Balzer w liście do Zamoyskiego, Zofia Nowak, dz. cyt., s. 90, przyp. 235. Hrabia zestawia też w liście do matki z 7 maja 1909 roku spis osób wątpiących publicznie w słuszność czy skuteczność polskiego postulatu granicznego. Byli to niewątpliwie w sprawie kompetentni Aleksander Mniszek-Tchorznicki, H. Róža, W. Łoziński, Wiktor Korn „i tylu innych [...] rodaków”; Helena z Lubomirskich Stanisławowa Gawrońska, dz. cyt., s. 89. Mniszek-Tchorznicki w swoich wspomnieniach wielokrotnie wskazuje na słabość galicyjskich (austriackich) argumentów, np. przywołując stanowisko premiera Austrii, Kazimierza Badeniego z 1897 roku; Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 153 (por. tu niżej, przyp. 47); zob. też tamże, s. 154. I kolejna wypowiedź: „że prawa Galicji do spornego terytorium nie są dostatecznie

go bezprawia towarzyszy opozycja: polskie zaangażowanie i brak zainteresowania sporem ze strony społeczeństwa węgierskiego²⁸. Literatura nie dostrzega śladów aktywności władz politycznych monarchii, wskazujących na dążenie do uzyskania uzgodnionego przez rządy Austrii i Węgier wyroku i wywieranie presji na sąd polubowny, na co wskazywali obserwatorzy procesu: czy czasem nie zaszło coś poza kulisami teatru sądowego²⁹.

Konsekwencją takiego stanowiska jest przekonanie, że postępowanie przed sądem polubownym zakończyło się polskim sukcesem. Na początku XX wieku takie ujmowanie przebiegu i wyniku procesu o Morskie Oko wynikało z nakazu chwili, zrodzonego z potrzeby pokrzepienia serc narodu pozbawionego własnego państwa i prześladowanego przez zaborców³⁰. Dziś jednak ta motywacja straciła rację bytu i stanowiłaby niepotrzebne, pseudopatriotyczne nadużycie. Współczesny badacz winien uwzględnić w swych wywodach wszystkie materiały, także te skłaniające do kwestionowania stanowiska o pomyślnym dla Galicji zakończeniu procesu o Morskie Oko³¹.

Co wiemy o naoczni?

Wyrok w Grazu – w powszechnym przekonaniu – został wydany na podstawie naoczni. Dowody z dokumentów nie przekonały sądu, który równocześnie

udowodnione, że dowody węgierskie w części są silniejsze, i że zatem szanse wygrania sporu są niewielkie, wobec czego wskazane jest raczej wdrożyć z Węgrami rokowania ugodowe, by wytargować dla Galicji, co się da” (tamże, s. 161).

²⁸ Przeczą temu stanowisku m.in.: interpelacja w węgierskim parlamencie, złożona w sprawie próby zabrania Węgom Czarne Stawu i Morskiego Oka, „Abendblatt des Pester Lloyd” nr 229 z 5 października 1895 r., informacja z Budapesztu „Kuriera Lwowskiego” z 23 listopada 1895 r., że „Rząd [węgierski] odpowiedział wczoraj na interpelację w sprawie Morskiego Oka, że sprawa zakończy się zapewne zwycięstwem Węgrów” czy skarga, o której pisze „Pester Lloyd” z 28 października 1899 r., że na spornym terytorium placówka galicyjskiej żandarmerii nie wpuszcza nie tylko turystów, ale także urzędników z Jaworzyny, i zakazuje organizacji polowań.

²⁹ Tak zastanawia się korespondent „Dziennika Poznańskiego” (nr 195 z 26 sierpnia 1902 r.): „uzasadniona zdaje się być obawa, żeby czasem względy tak zwanej wyższej polityki nie nakazały rządowi austriackiemu być uległym i skłonnym do ustępstw wobec rządu węgierskiego”. Zauważmy przekonanie, że mimo przekazania sprawy do rozstrzygnięcia sądowi polubownemu oba rządy nadal uczestniczą w podejmowaniu decyzji.

³⁰ Po wydarzeniach wrzesińskich w czasie trwania procesu miała miejsce hakatystyczna wizyta Wilhelma II w Poznaniu.

³¹ Zob. wątpliwości w tej kwestii: Jacek Matuszewski, *Przypadek sądu polubownego z 1902 roku. Międzynarodowy trybunał w Grazu – powołanie, struktura, jurysdykcja, funkcjonowanie i orzeczenie (teoria spiskowa)*, [w:] *O przemianach kultury prawnej*, red. Adam Moniuszko, Marek Wąsowicz, Andrzej Zakrzewski, Warszawa 2022.

odrzuć możliwość przesłuchania świadków. Dziwne zatem, że nie poddano dotąd choćby wstępnej analizie wizji lokalnej, rozstrzygającego środka dowodowego. A wbrew *opinio communis* – nie jest to sprawa jasna. Warto więc przedstawić przebieg tej czynności dowodowej, przeanalizować możliwe do uzyskania w jej toku informacje i realny wpływ tego środka dowodowego na ostateczną decyzję sądu. W przedstawianym studium zbieramy i próbujemy rozwiązać część z tych wątpliwości.

Chcąc wyjaśnić rzeczywistą rolę przeprowadzonej przez trybunał naoczni przy Morskim Oku, nie możemy sięgnąć do oficjalnego aktu opisującego cel tej czynności procesowej czy oficjalnej relacji z jej przebiegu. Nie znamy też formalnych wyników naoczni, choć w prasie przedstawiono wypowiedzi rzeczoznawcy z jawnych posiedzeń sądu³², a nawiązuje do nich także uzasadnienie wyroku. Ponieważ większość informacji czerpiemy z relacji uczestników oględzin miejsca: reporterów prasowych, przekazów Władysława Zamoyskiego czy Aleksandra Mniszek-Tchorznickiego, to nie wiemy kto, kiedy i jakie decyzje podejmował co do czasu trwania wizji³³, o trasie dojazdu nad Morskie Oko, kto załatwiał noclegi, kto ustalił trasę powrotną, kto i na jakiej podstawie decydował o wyborze miejsc poddanych oględzinom, kto i jak finansował tę kosztowną wyprawę. A pamiętamy, że żaden z członków sądu, a nawet biegły³⁴ nie znali wcześniej Morskiego Oka i jego okolic.

³² „Dzięki uprzejmości prezydenta Winklera będę w stanie przysłać wam” – pisze sprawozdawca „Dziennika Poznańskiego” (nr 211 z 13 września 1902 r.) – „w dosłownym brzmieniu wypowiedzi szwajcarskiego uczonego”. To jednak tylko opinia biegłego, a oględziny winny być dokonane przez sąd.

³³ Na planowany trzydniowy pobyt nad Morskim Okiem zarezerwowano w schronisku dwa noclegi, ale zrealizowano tylko jeden, gdyż sąd już drugiego dnia odjechał z miejsca wizji. Z zachowanych przekazów wynika, że sąd skrócił pobyt nad Morskim Okiem ze względu na prymitywne warunki w tymczasowym schronisku: „Wiele przybyłych osób nocowało nad Morskim Okiem pod gołym niebem” („Kurier Lwowski” nr 248 z 7 września 1902 r.). Wśród nich imiennie wskazano Beckera i Zamoyskiego: „Liczni goście, panowie i panie nocowali w powozach. [...] Zamoyski spał na stole przy samym Morskim Oku [...] Becker zaś nocował na ławce na werandzie” (Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 191). Austriacki arbiter spał wewnątrz i wspomina, że został obudzony, gdy „świnia wlaża do pokoju, pragnąc wyrażnie także poznać członków sądu” (tamże).

³⁴ Szwajcarski ekspert (rzeczoznawca) w czasie wizji lokalnej korzystał z opinii (czy porad) galicyjskich ekspertów, będących funkcjonariuszami austriackimi. Byli to m.in. inż. Škoda (geometra, który wcześniej, dla celów katastralnych, wymierzał tamtejsze grunty) czy inż. Zienkiewicz (budowniczy drogi do Morskiego Oka): „Często się pyta o wyjaśnienia, których mu udziela inżynier Škoda i dr. Eljasz-Radzikowski”. W 1894 i 1895 roku inż. Škoda wraz z geometrą węgierskim Antalffyem wykonali na zlecenie rządu austriackiego pomiary terytorium będącego przedmiotem wizji. Antalffy wezwany przez Trybunał nad Morskie Oko wymówił się chorobą i nie stawił się; „Czas” nr 209 z 12 września 1902 r. Odnotowano, że „w oględzinach przy Morskim Oku bierze także udział c. k. radca budownictwa, Ferdynand Wszeteczka, do którego urzędowego okręgu należy tatrzańskie terytorium”, „Czas” z 5 września 1902 r.

W tej sytuacji sięgamy po instrument, którego dotąd nikt nie wykorzystał: uznaliśmy za celową ponowną wizytę nad Morskim Okiem, by tam ocenić możliwości realizowanej przez sąd 4 i 5 września 1902 roku naoczni. Dokonana w połowie września 2020 roku kontrolna wizja lokalna nie była dokładnym powtórzeniem postępowania sądu polubownego w toku jego pobytu nad Morskim Okiem³⁵. Zaplanowano jedynie ustalenie, czy i w jakim zakresie wykonane przez sąd rozjemczy czynności w okolicy Morskiego Oka mogły dostarczyć informacje dające trybunałowi podstawę do wydanego 13 września 1902 roku orzeczenia. Ograniczenie było niezbędne ze względu na brak pełnej wiedzy o rodzajach i przebiegu dokonanych czynności oraz z powodu daleko idących zmian, które zaszły w ciągu minionego stulecia na miejscu wizji lokalnej³⁶. Przystępując do kontrolnych oględzin, uwzględniono następujące elementy dokonanej przez trybunał czynności: 1) lustrację miejsca, w którym łączy się Potok od Rybiego z Białą Wodą i rozpoczyna Białka; 2) inspekcję ogólną dokonaną ze zbocza Opalonego; 3) poszukiwanie pod Rysami źródeł Potoku od Rybiego.

Decyzja o wizji lokalnej

Decyzję o przeprowadzeniu naoczni w uzasadnieniu wyroku sąd wyjaśnia tym, że żadna ze stron nie potrafiła przedstawić przekonującego dowodu do jej granicznych pretensji³⁷. Obradujący w Grazu trybunał uznał, że wobec braku danych musi sam wyznaczyć (ustanowić) granice, wykorzystując naturalne ukształtowanie terenu w miejscu sporu:

Tak tedy sąd rozjemczy w myśl układu rozjemczego widzi się zniewolony przejść do przysługującego mu bez wątpienia prawa badania sprawy podług naturalnych granic³⁸.

³⁵ Uczestnicy wizji kontrolnej uznali np. za zbędne, by śladem sądu wznosić toast pod Wodogrzmotami Mickiewicza, nie odbyli też przejażdżki łodzią po Morskim Oku. W wykorzystaniu zgromadzonych w toku pobytu nad Morskim Okiem obserwacji sięgnięto natomiast do bogatego doświadczenia pracowników Tatrzańskiego Parku Narodowego.

³⁶ Tak np. we wrześniu 2020 roku oględziny miejsca połączenia Potoku od Rybiego z Białą Wodą przeprowadzono od strony wschodniego brzegu Białki, gdy w 1902 roku uczestnicy naoczni dotarli do zbiegu Potoku od Rybiego i Białej Wody, idąc od Schroniska Pola, a więc zachodnim, dziś trudno dostępnym brzegiem Białki.

³⁷ Zob. niżej s. 91–92.

³⁸ *Wyrok sądu rozjemczego o ustalenie granicy między Austryą – względnie Galicyą – a Węgrami przy t. zw. Morskim Oku*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, t. XXIV, Kraków 1903, s. 98. O tym, że takie zadanie oba rządy postawiły przed sądem rozjemczym, mowa w ustawie przedstawionej 10 grudnia 1902 roku parlamentowi w Budapeszcie w celu intytulacji wyroku do węgierskiego systemu prawnego.

Trybunał po zapoznaniu się materiałami przedstawionymi przez obu arbitrów oraz obrońców stron mógł stwierdzić, że nie dają one podstawy do rozstrzygnięcia, co – powtórzmy – zrozumiałe, skoro granicy tam nigdy nie było. Dlatego szukał innych instrumentów, które pozwolą na wydanie wyroku, i sięgnął po dowód z wizji lokalnej w celu wyznaczenia „granicy naturalnej”.

Jednak naturalność granicy nie jest równoznaczna z jej oczywistością. Granica naturalna może być:

- granicą mokrą (przebiegającą wzdłuż cieków wodnych),
- granicą suchą (wzdłuż przeszkód naturalnych o innym charakterze).

W końcu możliwe i takie rozwiązanie, że jest: granicą naturalną biegnącą częściowo wzdłuż przeszkody mokrej, a częściowo wzdłuż suchej. Jednak granica naturalna zawsze musi przebiegać wzdłuż naturalnej przeszkody. Każda inna wykreślona na mapie przez człowieka linia tworzy granicę sztuczną.

Odwołanie się do idei granicy naturalnej – podkreślmy mocno – otwiera, zwłaszcza w górach (tam są niemal same przeszkody naturalne), prawie nieograniczoną swobodę w wyznaczaniu linii granicznej wzdłuż dowolnie dobranych naturalnych przeszkód. Realizowana przez sąd procedura oględzin spornej nieruchomości mogła znakomicie służyć jako czynność pozorna, maskująca fakt wprowadzenia w życie za pomocą wyroku sądu polubownego wcześniejszego poufnego porozumienia rządów Austrii i Węgier.

Naocznę, oględziny miejsca spornego, jak i opinię znawcy (dziś – ekspertyza biegłego) zna współczesne nam ustawodawstwo, z zasady regulując odmiennie wykorzystanie oględzin dla procedury karnej i w postępowaniu cywilnym. Podobnie materię tę przedstawiała nowa austriacka procedura cywilna z 1 sierpnia 1895 roku³⁹, opisująca zasady przeprowadzania dowodu z oględzin⁴⁰. Wizję lokalną postrzega się jako szczególną formę sądowych oględzin, dokonywaną na nieruchomości poza miejscem obrad, stanowiącą czynność bezpośredniego poznania przez sąd⁴¹. Ruchomości i osoby można sprowadzić do sądu dla przeprowadzenia oględzin, na nieruchomość sąd musi się udać sam. Przywołajmy

³⁹ W Galicji wprowadzał ją do sądowej praktyki właśnie powołany przez rząd austriacki arbirer, dr Aleksander Mniszek-Tchorznicki.

⁴⁰ §§ 368–370 *Ustawy z dnia 1 sierpnia 1895 o postępowaniu sądowym w cywilnych sprawach spornych*, cz. II, rozdz. 1, tytuł 6 § 368–370 (przekład polski – Wydawnictwo ustaw austriackich, t. II: *Procedura cywilna*, Lwów 1895). O „znawcach” mówi Tytuł V § 351–367. Pamiętajmy jednak, że przepisy prawa stanowionego w najmniejszym stopniu nie ograniczały swobody działania sądu polubownego.

⁴¹ *Prawo dowodowe. Zarys wykładu*, red. Romuald Kmieciak, Kraków 2005, s. 114.

tu rozstrzygnięcie nie tylko ówczesnej procedury austriackiej uznające, że gdy oględziny realizowane są poza sądem, odbywa się to „za pośrednictwem sędziego wyznaczonego lub wezwanego”⁴². Zasady nie respektował sąd polubowny, gdyż w naoczni przy Morskim Oku wzięli udział wszyscy uczestnicy postępowania, a także wezwany rzeczoznawca (opinia biegłego).

Dowód z wizji lokalnej potraktowano w statucie trybunału wyjątkowo. Tylko dla tego środka dowodowego ustalono, że przeprowadzany będzie nie tylko z urzędu czy na wniosek obrońcy. Skutecznie żądać wizji lokalnej mógł też każdy z arbitrów: „Rewizya lokalna (Lokalumschau) musi być przedsięwziętą, skoro tylko jeden sędzia rozjemczy uważa ją za konieczną”⁴³. Już w kwietniu 1902 roku, przygotowując swój statut, sąd zapewnił przeprowadzenie naoczni.

W procesie o Morskie Oko z wnioskiem o oględziny spornego terenu wystąpił austriacki sędzia, Aleksander Tchorznicki. Zainteresowany naocznią był też superarbitr: „Winkler interesuje się mocno całą sprawą, ale oświadcza, że nic nie rozumie i że musi widzieć Morskie Oko”⁴⁴. Według innej korespondencji miał mówić: „Musimy konieczne wybrać się do Morskiego Oka. Ja mnóstwa szczegółów jeszcze nie pojmuję należycie”⁴⁵. Ostatecznie trybunał 27 sierpnia na tajnej naradzie zadecydował o wizji lokalnej, ale zgodnie ze statutem po wniosku arbitra innej decyzji podjąć nie mógł⁴⁶. Nie znamy treści odpowiedniej uchwały sądu. Nie wiemy zatem, jaki cel został przed naocznią postawiony. Stąd trudności przy rozstrzyganiu, czy cel ten został osiągnięty.

„Bitwa rozstrzygająca rozegra się jednak dopiero przy Morskim Oku, dokąd sąd wyjedzie prawdopodobnie już w poniedziałek” – informuje 29 sierpnia (piątek) sprawozdawca z procesu⁴⁷. Przekonanie to potwierdza późniejsze o 3 tygodnie uzasadnienie wyroku (18 września), wskazujące stan wiedzy sądu przy podejmowaniu decyzji o dowodzie z naoczni. Sąd przyjął, że materiały zgromadzone w czasie dotychczasowego postępowania nie dały podstaw do uznania roszczeń którejkolwiek ze stron.

⁴² § 368. Takie też rozstrzygnięcie dopuszcza i współczesna procedura, art. 235 kpc.

⁴³ § 10 Statutu.

⁴⁴ Depesza z 26 sierpnia w „Kurierze Warszawskim” nr 236 z 27 sierpnia 1902 r.

⁴⁵ „Kurier Warszawski” nr 237 z 28 sierpnia 1902 r.

⁴⁶ Aleksander Mniszek-Tchorznicki wskazuje, że decyzję tę podjęto dopiero 30 sierpnia (dz. cyt., s. 187), notując, że strona węgierska „nie oponuje przedsiębrania oględzin, aby nie było powiedziane, że wydano wyrok o przedmiocie, którego wcale nie widziano”.

⁴⁷ „Kurier Warszawski” nr 241 z 1 września 1902 r.

Z tych wywodów wynika, iż w danym wypadku nie można z przedłożonych materiałów wyprowadzić takiego ustanowienia na spornym obszarze granic krajowych, któreby opierało się wyraźnie na układzie państwowym lub też tylko na milczącym porozumieniu się stron obydwóch, albo na jakimkolwiek rozstrzygnięciu zwierzchniej władzy państwowej, obowiązującym obydwie strony⁴⁸.

Czy mogło być inaczej? Czy przeprowadzenie takiego dowodu było możliwe? Sąd, powołany mocą ustaw dwóch parlamentów, miał wyznaczyć granicę w miejscu, w którym dotychczas nigdy granicy nie wyznaczono. I sąd o tym wiedział. Dawna, naruszana przez Węgrów, przebiegała nie przy Morskim Oku, a dużo dalej na wschód, w znacznej odległości od jeziora, wzdłuż Polskiego Grzebienia, zachowując przy Polsce Dolinę Białej Wody. W aktach węgierskich linia granicy Żabiego i Siedmiu Granatów, czyli linia postulowana przed trybunałem przez Galicję, jeszcze w początku drugiej połowy XIX wieku była dopiero węgierską linią pretensyjną⁴⁹. Ponieważ okolica ta była przedmiotem sporu granicznego od ponad 100 lat, zatem – stwierdził sąd rozjemczy –

także i na podstawie odwiecznego posiadania, które mogłoby decydować o ustanowieniu granicy, nie można w danym wypadku rozstrzygać. [...] Prawie od najmniej półtora wieku wykonywały obydwie Rządy [austriacki i węgierski] na spornym terytorium prawa zwierzchnicze, jednak nigdy z uznaniem obu stron, a często przy objawach wyraźnego zatargu⁵⁰.

Zatem trybunał zadecydował o naoczności ze względu na brak dowodów na istnienie granicy, której nigdy nie było, przy braku trwałej praktyki granicznej. Wiedziały o tym rządy obu krajów w chwili podejmowania decyzji o powołaniu sądu rozjemczego, co stwierdzono w uzasadnieniu do projektu ustawy⁵¹. Trybunał

⁴⁸ *Wyrok sądu rozjemczego...*, dz. cyt., s. 97. Tak w uzasadnieniu rządu austriackiego do przedstawianego wiedeńskiej Radzie Państwa projektu ustawy o powołaniu sądu polubownego: „Der Umstand – heißt es in den erläuterten Bemerkungen zu dieser Regierungs-Vorlage ~ daß eine einvernehmliche behördliche Festsetzung der Landesgrenze in dem hier in Betracht kommenden Gebiete niemals stattgefunden hat”, *„Wiener Abendpost”* nr 227 z 1 października 1896 r.

⁴⁹ „Pretendowana linia z Galicyą” opisana była w księdze gruntowej w Kieżmarku. *„Gazeta Narodowa”* z 7 października 1902 r. zamieszcza przekład niemieckojęzycznego artykułu węgierskiego „Pester Lloyd” (nr 238 z 5 października 1902 r.), zatytułowanego *In der Meeraugenfrage: „Prätten-dirte Linie mit Galizien”*. „Diese Linie deckt sich mit Zabie und sieben Granaten, für welche das Schiedsgericht sich entschieden hat”.

⁵⁰ *Wyrok sądu rozjemczego...*, dz. cyt., s. 97–98.

⁵¹ „daß eine einvernehmliche behördliche Festsetzung der Landesgrenze in dem hier in Betracht kommenden Gebiete niemals stattgefunden hat”, *„Wiener Abendpost”* nr 226, dodatek do *„Wiener Zeitung”* z 1 października 1896 r., s. 11.

uznał, że jest ustawowo zobowiązany i uprawniony do samodzielnego wytyczenia przy Morskim Oku granicy, a podstawą tej decyzji ma być układ terenu. Czy można mu wierzyć? A może mamy tu do czynienia z wtórną racjonalizacją, bo arbitrzy napisali w uzasadnieniu to, co miało przekonać do ich decyzji, której rzeczywiste podstawy miały pozostać w ukryciu?

Dziwić też może chwila pojawienia się przekonania, że wizja lokalna stanowić będzie podstawę wyroku. Z przywołanego uzasadnienia wynika, że sąd zdecydował o przeprowadzeniu wizji, ponieważ wcześniej przeprowadzone postępowanie dowodowe nie pozwoliło na rozstrzygnięcie sporu. Ale o tym, że trzeba będzie odwołać się do naoczni, bo proces nie dostarczył przekonującego materiału dowodowego, wiadomo było, zanim jeszcze w ogóle się rozpoczął. Przygotowując proces, Mniszek-Tchorznicki już w lipcu 1897 roku, na spotkaniu w Wiedniu z arbitrem węgierskim Vértesyem (5 lat przed początkiem procesu!), myślał o warunkach klimatycznych nad Morskim Okiem: „zresztą oględziny przy Morskim Oku przed czerwcem nie byłyby możliwe”⁵². 7 stycznia 1902 roku, pół roku przed procesem, premier Węgier, Koloman Széll, na spotkaniu z przedstawicielami węgierskich organizacji turystycznych mówił o konieczności przeprowadzenia w toku procesu wizji lokalnej: „überdies wird wahrscheinlich auch ein Lokalaugenchein nöthig sein”⁵³. W sprawozdaniu o ukonstytuowaniu się sądu czytamy: „W ciągu postępowania dowodowego będzie zapewne w okolicy Morskiego Oka przeprowadzona wizja lokalna”⁵⁴. Zauważmy, że sprawozdawcy prasowi z Grazu o tym, że będzie naocznia, wiedzieli i pisali także przed rozpoczęciem procesu⁵⁵.

⁵² Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 157. Co ciekawe, autor równocześnie wspominał, że dopiero „w kwietniu [1898 r.] przysłał mi dr. Róža wypracowane przez siebie, jako referenta Min. Spraw Wewnętrznych, znakomite, 200 arkuszy obejmujące exposé sprawy Morskiego Oka, zawierające streszczenie wszystkich dokumentów, akt i dowodów, wreszcie ocenę prawną stanu rzeczy” (tamże, s. 161). Wcześniej Mniszek-Tchorznicki sprawą się nie interesował (tamże, s. 151–153), ale na rok przed zapoznaniem się z materiałem dowodowym już wiedział o konieczności przeprowadzenia naoczni. Jeszcze wcześniej, bo z okazji relacji o wysuniętej przez cesarza propozycji powołania organu rozjemczego, wskazano: „Jest prawdopodobnem, że sędziowie, lubo polubowni, zechcą po zbadaniu aktów, także i na miejscu sprawę zbadać”, dodatek do „Kuriera Lwowskiego” nr 14 z 13 stycznia 1896 r. „Vermuthlich werden die Schiedsrichter nach Erforschung der Actenlage sich an Ort und Stelle begeben und dort zu einem einverständlichen Urtheile gelangen”, „Die Presse” nr 14 z 15 stycznia 1896 r.

⁵³ „Pester Lloyd” nr 6 z 7 stycznia 1902 r.

⁵⁴ „Gazeta Narodowa” nr 100 z 11 kwietnia 1902 r.

⁵⁵ O naoczni pisał już 2 lipca 1902 r. „Kurier Lwowski” (nr 181): „Z Grazu cały trybunał z referentami i obrońcami uda się przez Kraków do Morskiego Oka, gdzie przedsięwzięcie oględziny na miejscu”. Na początku sierpnia powtarza to „Tygodnik Ilustrowany” (2 sierpnia, nr 31, s. 619 i 9 sierpnia,

A nie pisali tego w formie jedynie przypuszczenia. Z jakiego powodu, zanim przedstawiony został przed sądem materiał dowodowy, już funkcjonowało przekonanie (też w gronie sędziów) o jego słabości i potrzebie odwołania się do naturalnego ukształtowania terenu?

Analizując cel i przebieg naoczni, trzeba uwzględnić też informację, że sąd zarządził oględziny, gdyż uznał, że granicę między Galicją i Węgrami miała stanowić rzeka Białka, ale nie miał pewności co do biegu tej rzeki: „cała bowiem sprawa obraca się właściwie wokół kwestii, gdzie należy szukać źródeł Białki, która po wyjściu z Tatr rozgraniczała Polskę, a dziś rozdziela Galicję od Węgier”⁵⁶. Sąd w tej materii wypowiedział się też jednoznacznie w wyroku: „niniejszy spór właściwie polegał tylko na nieporozumieniu co do górnego biegu i początku rzeki Białki”⁵⁷. Jednak wyjaśnienie nieporozumienia nie spowodowało wyznaczenia granicy w Tatrach od źródeł Białki.

Wskażmy też związek wizji lokalnej z powołaniem biegłego, którego opinia mogła stanowić alibi dla superarbitra⁵⁸? Postępowanie Jana Winklera sugeruje, że proponując powołanie biegłego, „trudem rozwikłania [sporu] chciał się z rodakiem podzielić”⁵⁹. Odwołanie się do pozornie obiektywnych, niezależnych od trybunału okoliczności, wskazanych przez naoczną i ekspertyzę, pozwalało uniknąć zarzutów braku bezstronności. Umożliwiało przyjęcie wyroku zgodnego z ugodą rządów Austrii i Węgier. Satisfakcjonowało strony konfliktu, mogło pacyfikować

nr 32, s. 630), „sąd uda się gremialnie przez Kraków do Zakopanego, dla dokonania na miejscu oględzin spornego terytorium”, „Gazeta Narodowa” nr 210 z 20 sierpnia 1902 r., czy „Kurier Warszawski” z **21 sierpnia**: „Grac, 20-go sierpnia: Zwiedzanie Morskiego Oka przez sędziów polubownych jest zapewnione. Z wnioskiem odpowiednim wystąpi Tchorznicki i zgodnie ze statutami, wniosek ten będzie musiał być przyjęty”. Zdajemy sobie sprawę, że oględziny były celowe, gdy sąd na podstawie zgromadzonej przez spierające się rządy dokumentacji i po wystąpieniach obrońców nie uzyskał podstaw do wyrokowania i musiał sięgnąć po inne środki, np. wiedzę o ukształtowaniu terenu. Ale dlaczego tak wcześnie, jeszcze zanim sąd w ogóle się zebrał, o takim stanie rzeczy pisała prasa?

⁵⁶ Tak stwierdza jeszcze przed procesem „Dziennik Poznański” nr 187 z 14 sierpnia 1902 r.

⁵⁷ *Wyrok sądu rozjemczego...*, dz. cyt., s. 101. Tak uzasadnia decyzję sądu o odbyciu wizji lokalnej Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 187.

⁵⁸ Powołany w charakterze biegłego szwajcarski pułkownik i profesor jakby czekał na wezwanie: rzucił wszystkie swoje sprawy i „najbliższym pociągiem wyjechał z Zurichu i przybył 31 sierpnia, późno wieczorem do Grazu”, Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 189. Zauważmy nadto, że obu Szwajcarów łączyły relacje przyjacielskie. Jak podaje sprawozdawca w opisie podróży sądu do Wiednia: „prezydent Winkler i jego przyjaciel, rzeczoznawca profesor Ferdynand [Fridolin!] Becker z Zurychu wsiedli do innego wagonu. Dopiero pod Wiedniem przyłączyli się do innych członków sądu”, „Dziennik Poznański” nr 204 z 4 września 1902 r.

⁵⁹ Helena z Lubomirskich Gawrońska, dz. cyt., s. 73. O „manewrze dyplomatycznym” ze strony Winklera: „aby nie potrzebować dźwigać na własnych barkach całej odpowiedzialności” (tamże, s. 70).

też pruskiego księcia. Dlatego superarbitr zasugerował na biegłego swojego rodaka i przyjaciela⁶⁰.

Znaczące jest przyjęte przez superarbitra i odnotowane w wyroku uzasadnienie wizji lokalnej: ani Węgry, ani Austria nie potrafiły w okolicach Morskiego Oka wykazać linii granicznej. To zrozumiałe – przypominamy – skoro jej w tym miejscu nigdy nie było. Dopiero za pomocą opinii biegłego sporządzonej na podstawie naoczni sąd miał ustanowić granicę spełniającą oczekiwania polityczne, a wynikającą z naturalnego ukształtowania terenu⁶¹.

Okoliczności towarzyszące

W ocenie obserwatorów kompetencje sądu w tej sprawie budziły wątpliwości:

Z pytań, które podczas wykładu tego wtrącał superarbitr szwajcarski, okazało się, że p. Winkler ma dotychczas tylko słabe wyobrażenie o fotografii terenu spornego, o stosunku nazw rzecznych, o położeniu jezior i t.p.⁶². [I kolejna wypowiedź:] Superarbitr szwajcarski [...] nie zna topografii terenu i nie zna historii kraju. Najcharakterystyczniejszym jednak jest fakt, że nie tylko Winkler, ale nikt z całego sądu, ani z węgierskiej, ani z polskiej strony, dotychczas Morskiego Oka nie widział. Ta niezajomość terytorium spornego musi ujemnie wpływać na jasność wykładów⁶³. [Czy dalsza relacja:] Słucha [superarbitr Winkler] go uważnie, notuje pilnie, nie skąpi objawów szacunku, choć przekonany jestem najgłębiej, że, nie będąc historykiem, nie znając dziejów polaków i węgrodów, nie mając wykształcenia w badaniach i wnioskowaniach historycznych, wielu ustępów z przemówienia obrońcy naszego nie zrozumiał dokładnie⁶⁴.

Brak znajomości miejsca wytykał też sądowi właściciel państwa zakopiańskiego, Zamoyski: „musimy słuchać, jak Tchórznicki wyklada o miejscach, których nie zna; miejsc czasem kilka to samo miano nosi, ale on o tym nie wie, więc naturalnie byki monstrualne sadi”⁶⁵. Zauważmy też, że w skład sądu nie wchodziły osoby

⁶⁰ Z nim konferował w cztery oczy w osobnym wagonie w czasie podróży do Wiednia.

⁶¹ Znamienne, że planowanych pomiarów, realnie obiektywnych czynności, w czasie naoczni nie realizowano.

⁶² „Kurier Warszawski” nr 236 z 27 sierpnia 1902 r.

⁶³ „Kurier Warszawski” nr 237 z 28 sierpnia 1902 r. Podobnie w kolejnej korespondencji: „Balzer mówi do ludzi nieprzygotowanych do myślenia historycznego, a w części do takich, którzy po raz pierwszy w życiu stykają się bliżej z tematem sporu i historją Polski, którzy nie znają ani nazwisk, ani okresów, ani geografii szczegółowej, ani dat dziejowych, więc chwilami najświetniejsze, ale zarazem najzawilsze, objaśnienia dokumentów oraz ich związku logicznego wydają się wołaniem na puszczy”, „Kurier Warszawski” nr 241 z 1 września 1902 r.

⁶⁴ „Kurier Warszawski” nr 242 z 2 września 1902 r. (korespondencja z 31 sierpnia).

⁶⁵ Helena z Lubomirskich Gawrońska, dz. cyt., s. 74.

dysponujące odpowiednią wiedzą fachową. I Winkler, i Lechoczky i Tchorznicki – to prawnicy, nie geografowie. Czego się chcieli na miejscu dowiedzieć? Dlaczego polscy obserwatorzy procesu oczekiwali z utęsknieniem na decyzję o przeprowadzeniu wizji lokalnej: „Wszyscy tęsknimy za rewizją lokalną przy Morskiem Oku, bo ona może poprawić sytuację i wyjaśnić mnóstwo szczegółów sprawy, dziś dla superarbitra zupełnie niejasnych”⁶⁶?

Wyjazd sądu do Morskiego Oka miał być czynnością rozstrzygającą o wyniku procesu, a zatem w oględziny winien angażować się i pełny skład trybunału, i obrońcy obu stron. Tak nie było. Od początku udziału w wizji nie brał węgierski obrońca, dr Gyula Bölcs, gdyż za istotniejsze uznał przygotowanie pobytu sądu na Węgrzech⁶⁷ i sprowadzenie na miejsce wizji społeczności granicznego komitatu spiskiego. Nieobecność Węgrów mogła w oczach superarbitra rażąco kontrastować z zainteresowaniem i udziałem Polaków, tak w posiedzeniach sądu, jak i w oględzinach nad Morskim Okiem. Z kolei aktywny udział obrońcy austriackiego, Oswalda Balzera (44 l.), w wizji ograniczało, czy nawet wykluczało, kalectwo po przebytej w dzieciństwie szkarlatynie. Spotykamy nawet wątpliwą tezę, że noszony był na krzeselku przez górali⁶⁸. Wiek nie sprzyjał wędrowaniu po górach arbitra węgierskiego (70 l.). Na dolegliwości związane z ischiasem i trudności z chodzeniem w czasie naoczni skarżył się w swych wspomnieniach arbiter austriacki (51 l.). Pełną aktywność w toku wizji – pomijamy tu szwajcarskiego biegłego, Beckera – okazali: superarbiter, Jan Winkler (57 l.) oraz referenci austriacki (57 l.) i węgierski: „Winkler, Korn, Laban i ja wyszliśmy jeszcze na górę Opalone” – wspomina polski arbiter⁶⁹. Drugiego dnia po śniadaniu sąd udał się nad Czarny Staw, by stwierdzić, że nie ma tam potoku, który miał spływać ze szczytu Rysów i wpadać do jeziora. Istnienie strumienia sugerowali Węgrzy, wskazując go ja-

⁶⁶ „Kurier Warszawski” nr 236 z 27 sierpnia 1902 r. (korespondencja z 25 sierpnia).

⁶⁷ Charakterystyczne wykorzystywanie osób uczestniczących w procesie do wykonywania niezwiązanych z czynnościami procesowymi zadań.

⁶⁸ <https://tpn.pl/files/news/editor/files/Foldery/Oswald%20Balzer.pdf> [dostęp: 6.12.2022] Źródło tej informacji możemy dopatrywać się w komentarzu Labana do przypowieści Beckera na Opalonem: „To coś tak, jakby Bölcs miał nieść Balcera na plecach”, „Kurier Lwowski” nr 255 z 14 września 1902 r. O pomocy górali pisze też Mniszek-Tchorznicki: „Zejsście z Czarnego Stawu do Morskiego Oka było dla mnie, z powodu bolącej nogi, bardzo uciążliwe i tylko dzięki wydatnej pomocy górali bez szwanku przebyłem tę drogę”, tenże, dz. cyt., s. 193.

⁶⁹ Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 191. „Sąd z wyjątkiem Lechoczkyego i prof. Balzera udaje się po obiedzie na polany (!), by ztamtąd zobaczyć konfigurację górskich rzeczek [...]. Widać jak na dłoni, że Rybi Potok nie jest to samo co Białka”, „Głos Narodu” nr 206 z 7 września 1902 r. Tu reporter błędnie sugeruje, że skierowano się „na polany” zamiast „na Opalony”

ko początek Białki. Następnie, po uciążliwym zejściu i odpoczynku z obiadem w schronisku – wspomina Tchorznicki – sąd opuścił Morskie Oko, przejechał „konno przez środek spornego terytorium, aż do ujścia Potoku od Rybiego, gdzie czekały na nas zamówione powozy”⁷⁰, którymi udano się do Smokowca. Oglądzi-ny nad Morskim Okiem, planowane na 3 dni⁷¹, ograniczono do 1½ dnia.

Dla pełnej charakterystyki wizji lokalnej warto przedstawić jej aspekty turystyczne. Uczestniczący w wizji lokalnej nad Morskim Okiem Szwajcarzy (superar-biter i biegły) jeden dzień (2 września) spędzili na zwiedzaniu Krakowa. Kolejne-go dnia (3 września) przez całe popołudnie sąd poznawał Zakopane, ale odrzucił zaproszenie hr. Zamoyskiego do Kuźnic. Po zakończeniu naoczni sąd, mimo opo-ru części składu (Balzer i Tchorznicki), zwiedził myśliwski pałacyk ks. Hohenlohe w Jaworzynie (5 września). Nie wiemy, czy sąd w sobotę (6 września) zwiedzał Smokowiec. W końcu w niedzielę (7 września) członkowie sądu, przed wydanym przez rząd węgierski obiadem, poznawali turystyczne atrakcje Budapesztu.

Zwróćmy jeszcze uwagę na gastronomiczne walory naoczni. Otóż już w Kra-kowie (2 września) sąd goszczono z udziałem lokalnej elity. Podczas podróży do Zakopanego (3 września) zaplanowano obiad w Suchej: „Na dworcu zgiełk, tłok. Sąd jak na posiedzenie zbiera się w osobnym, umyślnie przygotowanym poko-iku dla pokrzepienia”⁷². Następnie podejmowano sąd w Zakopanem: „obiadem danym na cześć sądu przez posła hr. Tadeusza Dzieduszyckiego”⁷³ (3 września). Rozpoczynając 4 września naoczną, trybunał dotarł ok. godz. 10 rano do schro-niska Pola, gdzie nastąpił poczęstunek⁷⁴. Po odwiedzeniu miejsca zbiegu Potoku od Rybiego z Białą Wodą sędziowie powrócili do schroniska, gdzie zjedli śniada-nie. Następnie przeszli do Wodogrzmotów, gdzie nastąpiło wznoszenie toastów: „Po śniadaniu udano się pieszo do wodospadu Mickiewicza. Na moście imienia poety, Laban przy zaimprovizowanym poczęstunku toastował na cześć Galicji”⁷⁵. Dalej sąd pojechał do schroniska nad Morskim Okiem, gdzie podano obiad.

⁷⁰ Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 193.

⁷¹ „We środę stanie sąd w Zakopanem, przez czwartek, piątek i sobotę zabawi u Morskiego Oka, gdzie przepędzi dwie noce, a potem napowrót zjedzie dla dokończenia rozprawy do Grazu”, „Kurier Lwowski” nr 242 z 1 września 1902 r.

⁷² „Dziennik Poznański” nr 208 z 10 września 1902 r.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ „W Rostokach, w schronisku Pola, przystanek przekąskowy. Poseł dr. Kozłowski pije w jego rękę [Lehoczygo] „jarzębiaka” wyrobu dra Zdunia w Rabie. Wychyla on kieliszek duszkiem”, „Ku-rier Warszawski” nr 249 z 9 września 1902 r.

⁷⁵ „Kurier Warszawski” nr 245 z 5 września 1902 r.

Następnie część ekipy weszła na Opalony, a po powrocie: „wieczorem podano sutą kolację na kilkanaście osób na werandzie schroniska [...] i pod wrażeniem prześlicznej pogody, orzeźwiającego powietrza i pysznych widoków humory były znakomite”⁷⁶. Nazajutrz, 5 września, rozpoczęto od śniadania, a wizytę nad Morskim Okiem kończył obiad w schronisku. Potem sąd (prócz Balzera) uczestniczył w podwieczorku wydanym w imieniu Hohenlohego w pałacyku myśliwskim w Jaworzynie, a po pobycie w Szmeksie udał się do Budapesztu, gdzie rząd węgierski gościł uczestników postępowania obiadem. W końcu w Wiedniu, ale już po wydaniu wyroku, sąd skorzystał z zaproszenia rządu austriackiego na obiad.

Przebieg naoczni

Powszechną praktyką wyznaczania linii granicznej jest ustalenie i opisanie jej przez decydenta (w naszym przypadku sąd polubowny) na mapie (delimitacja). Trybunał mógł to zrobić, nie ruszając się z Grazu. Dopiero realizacja tej decyzji w terenie wymaga pracy komisji, składającej się z fachowców delegowanych przez strony sporu (demarkacja)⁷⁷. Decyzja o przeprowadzeniu wizji lokalnej wskazuje, iż na podstawie wcześniej zgromadzonego materiału dowodowego sąd nie mógł ustalić granicy. Skoro nie było dotąd ustalonej granicy i nie było jednolitej praktyki w tym zakresie, wskazanie nowej wymagało ustalenia kryterium jej wyznaczenia i za takie uznano naturalne ukształtowanie terenu. Sąd chcąc się przekonać, jaki przebieg granicy sugeruje natura, udaje się w podróż, by przyjrzeć się spornej okolicy. Czy jednak to podróż niezbędna dla wydania wyroku, czy też jedynie gra pozorów, pozwalająca zrzucić odpowiedzialność za wydany wyrok na obiektywne okoliczności⁷⁸?

⁷⁶ Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 191. „Przy wieczerzy wznoszono nawet toasty. Dr. Kozłowski po węgiersku za „madjarorszag” (ojczyznę węgierską) i w braku muzyki stół polski obok stołu sądowego śpiewał między innymi czardasza, co „ekscelencja Lehoczky” przyjął oklaskami”, „Kurier Warszawski” nr 249 z 9 września 1902 r.

⁷⁷ Grzegorz Baławajder, *Granica państwa jako kategoria wielowymiarowa*, „Pogranicze. Polish Borderlands Studies” 2013, nr 1, s. 47.

⁷⁸ Przypominamy tu przytoczone przez Aleksandra Mniszek-Tchorznickiego słowa premiera austriackiego Badeniego z 1897 roku na temat międzyrządowych ustaleń w sprawie granicy przy Morskim Oku: „«Galicji oddać wodę a Węgrom kamienie», że jednak rządy nie mogą same takiej ugody formalnie zawrzeć, bo by tu Polacy narzekali na rząd, a Węgrzy zarzucali swemu rządowi, że darował część węgierskiej ojczyzny i że dlatego oba rządy pragną, by podział terytorium spornego skutecznie sąd polubowny, który jest niezawisły i jako oparty na powadze sędziowskiej nie będzie wystawiony na liczne ataki”, Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 153–154.

Rolę wizji lokalnej w postępowaniu o rozgraniczenie Austrii i Węgier w Tatrach nad Morskim Okiem określimy, sięgając po możliwe do wykorzystania instrumenty: poczynając od sporządzenia kalendarium wydarzeń, przez wykorzystanie informacji opisujących przebieg i wyniki uzyskane w trakcie naoczni, sięgając równolegle po wnioski, które wynikają z przeprowadzonej we wrześniu 2020 roku kontrolnej wizji lokalnej.

Sporządzenie kalendarium wydarzeń związanych z naoczną nie sprawia trudności. Od chwili opuszczenia przez trybunał Grazu (poniedziałek, po południu 1 września) aż do wznowienia obrad sądu 10 września (środa) minęło dziesięć dni. Z tego na właściwe czynności dowodowe przeznaczono niespełna półtora dnia. Resztę pochłonęła podróż i atrakcje o charakterze towarzysko-turystycznym:

1 września (poniedziałek) wyjazd z Grazu do Wiednia i dalej do Krakowa (Szwajcarzy), reszta nocuje w Wiedniu;

2 września (wtorek) wyjazd do Krakowa i pobyt w mieście;

3 września (środa) wyjazd do Zakopanego, zwiedzanie;

4 września (czwartek) wyjazd do Morskiego Oka i przeprowadzenie wizji lokalnej;

5 września (piątek) kontynuacja wizji, wyjazd do Jaworzyny i Smokowca;

6 września (sobota) pobyt w Smokowcu⁷⁹;

7 września (niedziela) wyjazd do Budapesztu, zwiedzanie miasta, obiad wydany przez rząd węgierski;

8 września (poniedziałek) wyjazd sądu do Grazu, a superarbitra do Wiednia;

9 września (wtorek) Winkler w Wiedniu: audyencja u cesarza i rozmowa z premierem Węgier⁸⁰, powrót do Grazu; Becker w Grazu przygotowuje ekspertyzę;

10 września (środa) po nabożeństwie żałobnym w rocznicę śmierci cesarzowej Elżbiety sąd wznowia obrady.

Wizja lokalna to szczególnie procesowy środek dowodowy, kosztowny, a dla uczestników uciążliwy, najczęściej wymagający udziału biegłego, ale zawsze wskazania celu. Naoczni zazwyczaj zajmuje też sporo czasu: „Od dnia 1 do 8

⁷⁹ „Smokowiec, 5 września. Członkowie sądu polubownego ustanowionego w sprawie Morskiego Oka byli tu widziani po odbyciu wizji lokalnej przy Morskim Oku” [„Tatra-Füröd, 5. September. Die Mitglieder des «Meeraugen»-Schiedsgerichtes sind nach Vornahme des Lokalaugenscheines beim Schwarzen See hier ein getroffen”], „Wiener Zeitung” nr 206 z 6 sierpnia 1902 r.

⁸⁰ „Der Präsident des Schiedsgerichtes in der Meerauge Frage Dr. Winkler wurde vom Kaiser in Audienz empfangen und sprach dann beim Ministerpräsidenten Szell vor, worauf er nach Graz abreiste”, „Pilsner Tagblatt” nr 242 z 10 września 1902 r.

września sąd rozjemczy, opuściwszy Grac, rozpatrywał sprawę na miejscu spornym w Tatrach” – nieściśle wskazano w wyroku trybunału. Sąd wyruszył z Grazu 1 września (poniedziałek) po południu, podróżując przez Wiedeń, gdzie burza doprowadziła do rozbicia grupy. Obydwaj Szwajcarzy pojechali dalej do Krakowa, pozostali nocowali w stolicy Austrii. W Krakowie, we wtorek, 2 września, Winkler i Becker, goszczeni wystawnie przez krakowską elitę, zwiedzali miasto, a następnie byli uroczysto podejmowani przez władze (polskie). Tego dnia przybyli pozostali uczestnicy procesu. 3 września sąd pojechał do Zakopanego⁸¹, gdzie po uroczystym powitaniu miało miejsce zwiedzanie stolicy polskich Tatr. Wieczorem było kolejne przyjęcie, na którym doszło do zbratania galicyjsko-węgierskiego składu trybunału. 4 września po godz. 7.00 rano ekipa sądowa ruszyła powozami do Morskiego Oka⁸². Podróż do miejsca pierwszych oględzin, schroniska Wincentego Pola, trwała ok. 3 godzin. Zgodnie z relacją uczestniczących na bieżąco w wydarzeniu sprawozdawców:

Przy wspaniałej pogodzie wrześniowej udali się wczoraj członkowie sądu rozjemczego powozami do Morskiego Oka. W schronisku Pola w Roztoce urządzono pierwszy przystanek [...]. Po przekąsce rozpoczęły się oględziny topograficzne terytorium granicznego: z Roztoki udał się sąd doliną Białki na miejsce, w którym Potok od Rybiego wpada do Białki. [...] Po kilku godzinach pracy sąd powrócił do schroniska Pola, skąd po śniadaniu udano się do wodogrzmotów Mickiewicza. Na moście pod środkowym wodospadem urządzono improwizowany poczęstunek [...]. Ruszono w dalszą drogę i wkrótce cały ogromny szereg kilkudziesięciu powozów stanął nad Morskim Okiem.

Nieco inaczej, po upływie lat, wspomina arbiter austriacki:

Zwiedziwszy po drodze Wodospady Mickiewicza, wysiedliśmy kilka kilometrów przed Morskim Okiem z pojazdów i prowadzeni przez przewodników udaliśmy się ścieżką przez las do owego miejsca, gdzie Potok od Rybiego [Rybi Potok] wpada do Białej Wody i rozpoczyna się rzeka Białka. Następnie członkowie sądu grupkami przyszlizli do schroniska w lesie, gdzie przygotowane było śniadanie. [...] Po śniadaniu poszliśmy dalej lasem do Morskiego Oka. [...] Winkler, Korn, Laban i ja wyszliśmy jeszcze na górę Opalone, z której mieliśmy widok na całe sporne terytorium⁸³.

⁸¹ Wyjazd z Krakowa ok. godz. 10.00 pociągiem, w którym oddano do dyspozycji sądu 2 wagony (jeden specjalnie przystosowany do oglądania krajobrazów).

⁸² Do schroniska Pola w Roztoce podróżowano starą drogą, wzdłuż lewego brzegu Białki. I dopiero od Wodospadu Mickiewicza kawałkada korzystała z nowego, jeszcze nieukończonego odcinka, który doraźnie wygotowano na przejazd sądu.

⁸³ Aleksander Mnisek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 190–191.

Podobnie w relacji dziennikarskiej, spisywanej na bieżąco w trakcie oględzin: „Korowód powozów towarzyszył sądowi. Po przekąsce spożytej w Roztoce ruszono pieszo doliną Białej Wody do ujścia Potoka Rybiego do Białki, poczem wrócono do Roztoki. Po śniadaniu udano się pieszo do wodospadu Mickiewicza”, gdzie na moście imienia poety wznesiono toast za przyjaźń polsko-węgierską⁸⁴. Tego samego dnia, po obiedzie, sąd w niepełnym składzie udał się jeszcze na Opalone⁸⁵.

Następnego dnia, po śniadaniu w schronisku, uczestnicy naoczni przepłynęli łodzią Morskie Oko i wspięli się do Czarnego Stawu. Po powrocie do schroniska zjedli obiad, po czym konno przez sporne terytorium ponownie dotarli do miejsca, gdzie Rybi Potok wpada do Białki. Tam dr Winkler kazał sporządzić fotografie ujścia⁸⁶. Dalej, już powozami, sąd udał się do Smokowca, zatrzymując się na podwieczorek w Jaworzynie w pałacyku strony sporu o granicę własności prywatnej, ks. Hohenlohe⁸⁷.

Nie znamy decyzji sądu określającej cel, który trybunał chciał osiągnąć nad Morskim Okiem. Ustalmy zatem, co tam robił i jakie obserwacje mógł poczynić. Nie dziwią entuzjastyczne wypowiedzi obserwatorów strony galicyjskiej po wizycie sądu u zbiegu dwóch potoków: Białej Wody i Potoku od Rybiego. Stan faktyczny nie pozwala na wątpliwości. Prostopadle wpadający do Białki Potok od Rybiego jest dopływem szerokiego nurtu toczącego się Białą Wodą i Białką⁸⁸. Wniosek z autopsji dokonanej w XXI wieku całkowicie odpowiada wrażeniom zapisanym w początku XX wieku⁸⁹. Nie dziwi odnotowana przez Tchorznickiego a wygłoszona doń *tête-à-tête* uwaga superarbitra: „Schauen Sie Herr Kollegen, jetzt ist freilich die Sache klar, da gibt es keinen Zweifel”⁹⁰ i związana z nią konstatacja austriackiego arbitra:

⁸⁴ „Kurier Warszawski” z 5 września 1902 r.

⁸⁵ Zob. wyżej przyp. 69.

⁸⁶ „Kurier Warszawski” nr 247 z 7 września 1902 r.: „Zakopane, 6-go września. Winkler kazał wykonać zdjęcia fotograficzne ujścia Rybiego Potoku do Białki”.

⁸⁷ Było to o tyle niezręczne, że wcześniej, w czasie pobytu w Zakopanem, sąd odrzucił zaproszenie Władysława Zamoyskiego, przeciwnika pruskiego księcia.

⁸⁸ Z realnej oceny wynikała zapewne wypowiedź koreferenta węgierskiego, Labana, który po oględzinach sugerował konieczność poszukiwania podziemnego biegu Potoku od Rybiego: „w ambarasie powiada, że trzeba zbadać góry, czy tam nie ma jakiegoś podziemnego połączenia Potoku Rybiego z Białką. Naturalnie, że nikt tego serio nie bierze”, „Dziennik Poznański” nr 208 z 10 września 1902 r.

⁸⁹ We wrześniu 2020 roku oględziny miejsca połączenia Potoku od Rybiego z Białą Wodą przeprowadzono od strony wschodniego brzegu Białki, gdy w 1902 roku uczestnicy naoczni dotarli do zbiegu potoków Potok od Rybiego i Biała Woda, idąc od strony Schroniska Pola, a więc na zachodnim brzegu Białki.

⁹⁰ „Widzi Pan, Panie Kolego, teraz sprawa całkowicie jasna, nie ma miejsca na wątpliwości”, Aleksander Mniszek-Tchorznicki, dz. cyt., s. 190.

Potok od Rybiego, przedstawiający się jako zwykły potok górski, spadał ze skały wśród ciemnego lasu, pod kątem niemal prostym, do Białej Wody względnie do Białki, płynącej szerokim korytem spokojnie po białym szutrze ku dolinie i jasne było jak słońce, że Potoku od Rybiego nie można uważać jako górnego biegu Białki, lecz że Białka jest tylko dalszym ciągiem Białej Wody⁹¹.

Zrozumiałe i dla dzisiejszego obserwatora, że widok Potoku od Rybiego zrodził u polskiego arbitra przekonanie, że „sprawa jest dla polskiej strony wygrana”⁹². Problem jednak tkwi w tym, że odrzucenie roszczenia węgierskiego, opartego na hipotezie, że Potok od Rybiego jest górnym biegiem Białki, o niczym nie przesądzało. W wyniku tego ustalenia wiadomym się stało, że granica nie będzie w całości biegła wzdłuż Potoku od Rybiego i nie będzie – jak tego chcieli Węgrzy – dzieliła Morskiego Oka i Czarnego Stawu na część galicyjską i węgierską. Co prawda oczywistą konsekwencją upadku węgierskiej tezy, że Potok od Rybiego jest Białką, powinno być wyznaczenie granicy wzdłuż górnego biegu Białej Wody (Białki). Niestety w przewidujących powołanie trybunału ustawach został on zobowiązany do wyznaczenia granicy przy Morskim Oku, co nie pozwalało na przywrócenie linii granicznej w dolinie Białej Wody.

W czasie gdy znaczną część obszaru stanowiły jeszcze pastwiska, oględziny ze stoku Opalonego mogły umożliwiać „widok na całe sporne terytorium”⁹³. Niestety nie wiemy, co, wchodząc na Opalone, zamierzali członkowie sądu zobaczyć. Trudno uznać, że ponowne ustalenie, że „Rybi Potok nie jest to samo co Białka”, miało znaczenie, skoro po oględzinach ujścia Rybiego Potoku do Białki (Białej Wody) nie było już co do tego wątpliwości. Wejście na Opalony nie miało wpływu na orzeczenie, skoro wcześniej rozstrzygnięto, jakie relacje łączą Białą Wodę, Potok od Rybiego i Białkę. Byłaby to zatem aktywność pozorna? Ze sporządzonych relacji nie wynika nic⁹⁴. Tchorznicki wskazuje jedynie, choć zgodnie z prawdą, że ze zbocza ukazuje się – jak to w górach – rozległy widok i że „Becker udał się w góry robiąc szkice”⁹⁵. Dziś także roztacza się stamtąd piękny widok na dolinę Morskie-

⁹¹ Tamże, s. 190–191.

⁹² Tamże, s. 191.

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Zauważmy, że sprawozdawca „Głosu Narodu” dokonuje manipulacji, tak konstruując relację, by najpierw przedstawić obserwację z Opalonego, „że Rybi Potok nie jest to samo co Białka”, a później dopiero opisuje wrażenie, jakie wywołał widok ujścia Rybiego: „Docieramy do ujścia Potoka Rybiego. Zdumienie wszystkich. Biała Woda płynie sobie w prostej linii po białych kamieniach, jako Białka dalej z szumem i łoskotem, a pod równym kątem wpada do niej Potok Rybi” („Głosu Narodu” nr 206 z 7 września 1902 roku). W ten sposób racjonalizuje oględziny z Opalonego.

⁹⁵ Autor tej lakonicznej relacji nie towarzyszył Beckerowi, nie wie zatem, dokąd udał się rzeczoznawca i co tam robił.

go Oka, ale możliwości poznania z tego miejsca układu siatki hydrograficznej czy szczegółowej topografii są ograniczone, gdyż teren pokryty jest wysokim i gęstym lasem. Nie ma to jednak dla oceny walorów naoczni z 1902 roku znaczenia, skoro po ustaleniu, że Rybi Potok nie jest górnym biegiem Białki, analiza układu potoków w dolinie Morskiego Oka nie była już do niczego potrzebna. Może dlatego za bardziej wiarygodną uznamy relację z wejścia na Opalone innego uczestnika, Stanisława Eljasza Radzikowskiego: „Siedzimy pod wieczór na Opalonem. Pogodnie; spływa czar z jeziora, z kopuły nieba, z turni. Prof. Becker rysuje widok ku Rysom i Mięguszwieckim⁹⁶, prezydent Winkler odpoczywa nieopodal na kamieniu⁹⁷. Mamy tu opis raczej piknikowej sielanki, a nie czynności procesowej⁹⁸. Do tego jeszcze szwajcarska przypowieść Beckera o sporze granicznym między kantonami Glarus i Uri o wyznaczenie granicy na górskim grzbiecie lub na stoku.

Kolejna część wizji, wyprawa trybunału nad Czarny Staw, z punktu widzenia procesowego nie miała już zupełnie sensu. Z jednej strony u jej podstaw musiałoby leżeć irracjonalne założenie, że istnieje możliwość pojawienia się jakiegokolwiek potoku na szczycie góry, czyli że wbrew prawom fizyki woda płynęłaby do góry. Tak być nie może, a wiedzę tę potwierdził niewątpliwy specjalista w tym zakresie, prof. Becker, który mówiąc o nieistniejącym potoku na Rysach, „skonstatował, że na podstawie doświadczeń naukowych [potok] w ogóle z wierzchołka góry wypłynąć nie może⁹⁹. W toku tej części wizji stwierdzono zatem to, co było wcześniej wiadome i czego oględziny okolic Czarnego Stawu nie mogły zmienić. Dla procesu nie miało znaczenia, skoro poprzedniego dnia ustalono – podkreślmy – ponad wszelką wątpliwość, że Potok od Rybiego jest dopływem Białki i w tym zakresie roszczenia Węgrów są bezpodstawne.

Po powrocie znad Czarnego Stawu i posiłku w schronisku uczestnicy, udając się w drogę powrotną, przemierzali konno ciągnący się brzegiem Potoku od Rybiego sporny las. Jednak ta eskapada nic do oględzin nie wносиła, skoro wszyscy obserwatorzy, w tym biegły, stwierdzili, że las jest tak gęsty, że uniemożliwia

⁹⁶ Zauważmy, że to rysunek dla toczącego się postępowania całkowicie zbędny, skoro spór graniczny dotyczył wschodnich brzegów Morskiego Oka, a Becker rysował szczyty ograniczające Morskie Oko z południa.

⁹⁷ „Kurier Lwowski” nr 255 z 14 września 1902 r.

⁹⁸ Niezrozumiała uwaga Radzikowskiego: „p. Laban, jeden [jedyne] z pomiędzy Węgrów, który brał udział w wyprawie na Opalone, patrzy niespokojnie ku owemu grzbietowi Żabiego, na przekór Węgrom sterczącemu wyraźnie z pomiędzy dolin”. Węgrzy nie kwestionowali istnienia czy pozycji Żabiego.

⁹⁹ „Kurier Lwowski” nr 251 z 10 września 1902 r.

obserwacje pozwalające wyznaczyć punkt, w którym idąca granią od Rysów linia graniczna dotrze do Rybiego Potoku czy Białej Wody. Dokonano też ponownych oględzin ujścia Potoku od Rybiego do Białki, by następnie wsiąść do powozów i opuścić miejsce naoczni.

Znaczenie naoczni dla postępowania

Przywołaliśmy okoliczności wskazujące, że naoczni przy Morskim Oku mogła być czynnością procesową stanowiącą pretekst dla wyroku, w rzeczywistości wprowadzającego jedynie w życie wcześniej dokonane między rządami Austrii i Węgier uzgodnienia.

Możemy nadto odwołać się do innego, znaczącego wskaźnika roli wizji lokalnej. Superarbitr, kończąc oględziny nad Morskim Okiem, wezwał obrońców do przedstawienia pytań, na jakie miał odpowiedzieć biegły: „Oględziny się skończyły i prezydent Winkler zwrócił się jeszcze z prośbą do obrońców, aby mu pytania, które chcą stawiać rzeczoznawcy, jeszcze tego samego dnia wręczyli”¹⁰⁰. Oto niektóre odpowiedzi udzielone na 8 pytań przez Beckera ostatniego dnia jawnej rozprawy. Czy posługiwał się wiedzą z naoczni?

Węgrzy twierdzili, że Las Pański Żabie nie jest identyczny z lasem z pomiarów józefińskich. Biegły uznał, że las ten w Dolinie Pięciu Stawów – jak chcieli lokować go Węgrzy – by się nie zmieścił, a nadto „ze względów klimatycznych las na tem miejscu nie jest możliwy”¹⁰¹. To ustalenie nie wynika z oględzin, gdyż do Pięciu Stawów sąd się nie udał. Badań klimatycznych w czasie wizji lokalnej Becker także nie dokonywał.

Odpowiadając na pytanie, „czy Biała Woda jest dalszym ciągiem Białki”, Becker nie odwoływał się do obserwacji poczynionych w toku wizji lokalnej. Biegły stwierdził, że „Biała Woda jest główną rzeką wszystkich wód spornego terytorium”, ale ani rzeczoznawca, ani sąd na obszar zlewiska tego potoku nie wchodzili¹⁰².

Również nie wiedzę z naoczni wykorzystano do odpowiedzi na pytanie o stosunek Doliny Białej Wody do Doliny Potoku Rybiego, gdyż w Dolinie Białej Wody wizji lokalnej nie przeprowadzono.

¹⁰⁰ „Dziennik Poznański” nr 209 z 11 września 1902 r.

¹⁰¹ „Dziennik Poznański” nr 211 z 13 września 1902 r.

¹⁰² Zaobserwowali jedynie na miejscu u zbiegu dwóch potoków, że „charakter Białej Wody [...] przemawia za tem, że jest dalszym ciągiem Białki. Charakter Rybiego Potoku zaś jest zupełnie inny”, „Dziennik Poznański” nr 209 z 11 września 1902 r.

Na kolejne: „Czy Potok Rybi wypływa z Czarnego Stawu”, rzeczoznawca udzielił pokrętej odpowiedzi, twierdząc, że „Potok Rybi właściwie wypływa z Morckiego Oka, do którego wpada kilka potoków. Najważniejszy i najobfitszy z potoków wypływa z Czarnego Stawu”. Co zresztą dla rozstrzygnięcia sporu o górný bieg Białki nie miało znaczenia.

Odpowiadając na pytanie piąte, Szwajcar wsparł się „na spostrzeżeniach [poczynionych] w kantonach górskich Szwajcarii, dalej na granicach francusko-szwajcarskiej, szwajcarsko-tyrolskiej i wielu innych”.

Pytania 6. i 7. dotyczyły grzbietu Żabiego jako granicy naturalnej. W części odpowiedzi ekspert wypowiadał się co do kierunku granicy, która „od samego początku przy Rysach ciągnie się nieprzerwanie aż do grzbietu Żabiego”. Do dokonania tego ustalenia wizja lokalna nie była potrzebna, wystarczyła jedna z licznych dostępnych map. Nikt też nie zgłaszał w tej kwestii wątpliwości. By jednak dokładnie odpowiedzieć na to pytanie: trzeba by zdaniem rzeczoznawcy zrobić osobną mapę z działem wodnym Potoku Rybiego i Białki. Tego nie zrobiono. Wizję lokalną organizowano, by ustalić, jakie rozgraniczenie sugeruje natura, a nie wykonano tak istotnej rzeczy!¹⁰³

Pytanie 8. generalne: „Jakie ogólne uwagi nasuwają się rzeczoznawcy co do naturalnej granicy”, spotkało się z odpowiedzią, w której Becker ogólnie scharakteryzował granicę naturalną i wskazał, że taka naturalna granica mokra „mogłaby iść tylko wzdłuż Białki i Białej Wody w kierunku na Żelazne Wrota (obok Polskiego Grzebienia)”. Tu także zauważamy, że odpowiedzi nie formułowano na podstawie obserwacji dokonanej w trakcie wizji lokalnej, skoro na przywołany w odpowiedzi obszar ani sąd, ani biegły nie wchodził¹⁰⁴. Wskazaną przez biegłego granicą naturalną wzdłuż Polskiego Grzebienia sąd się nie zajął.

Na rozważenie zasługuje jeszcze ten fragment wyroku, którego mocą: „przypada Węgrom część lasu stanowczo [zdaniem sądu] materalnie najcenniejsza część spornego terytorium”¹⁰⁵. W grę wchodzi decyzja, którą: „ze względów słuszności i praktycznych względów na pokojowe pożycie obopólnych mieszkańców granicznych, uczyniono zadość interesom Węgier, o ile to było możliwe w ramach

¹⁰³ Dziennik Poznański” nr 211 z 13 września 1902 r.

¹⁰⁴ W dalszej części przesłuchania biegłego pytania zadawali arbitrzy. Pomijamy je, gdyż dotyczyły kwestii materiału kartograficznego przedstawionego przed sądem, a nie naoczni, zob. „Dziennik Poznański” nr 211 z 13 września 1902 r.

¹⁰⁵ Wyrok sądu rozjemczego..., dz. cyt., s. 102.

danych stosunków terenu”¹⁰⁶. Należy tu podkreślić, że sąd odstępując od zasady ustalenia przebiegu granicy naturalnej, niejasno powołuje się na zasady „słuszności” i na praktyczne względy pokojowego współżycia mieszkańców „w ramach danych stosunków terenu”. Przyczyną były trudności z wyznaczeniem ostatnich ok. 200 m idącej od Żabiego linii grzbietowej, gdyż następuje tam wypłaszczenie terenu. I to stanowiło pretekst, by zamiast do Białki granice wyznaczyć do miejsca, gdzie do Potoku od Rybiego wpływa potok z Czuby. Dzięki temu fragment lasu, na którym Hohenlohe urządził sobie zwierzyńiec, przypadł Węgrom. Biegły nie potrafił wskazać przebiegu granicy (naturalnej), bo w czasie naoczni nie sporządzono, choć należało, „osobną mapę z działem wodnym”.

Podsumowanie

Naocznie zarówno według oceny ówczesnych, jak i nam współczesnych, miała być środkiem dowodowym, który wykorzystując naturalne ukształtowania terenu, przesądził o kształcie granicy austriacko-węgierskiej przy Morskim Oku. Przedstawiona analiza nie potwierdziła tego przekonania. Bowiem, paradoksalnie, obie spierające się strony żądały granicy naturalnej, tyle tylko, że Austria – suchej, a Węgry – mokrej¹⁰⁷. Wizja lokalna winna zatem rozstrzygnąć, czy bardziej naturalna jest granica postulowana przez Austrię, czy też ta, której domagały się Węgry. Sąd rozjemczy przyjął stanowisko biegłego:

Jako granice naturalne kwalifikują się podług orzeczenia eksperta i podług zdania sądu rozjemczego, wszystkie naturalne przeszkody: w głębinie, to jest na nizinach, biegi wód, a mianowicie więcej ze względu na koryto, to znaczy z powodu ciężko dostępnych brzegów, niż ze względu na wodę, której stan podlega wielokrotnie zmianom; w górach kwalifikują się jako naturalne granice grzbiety górskie¹⁰⁸.

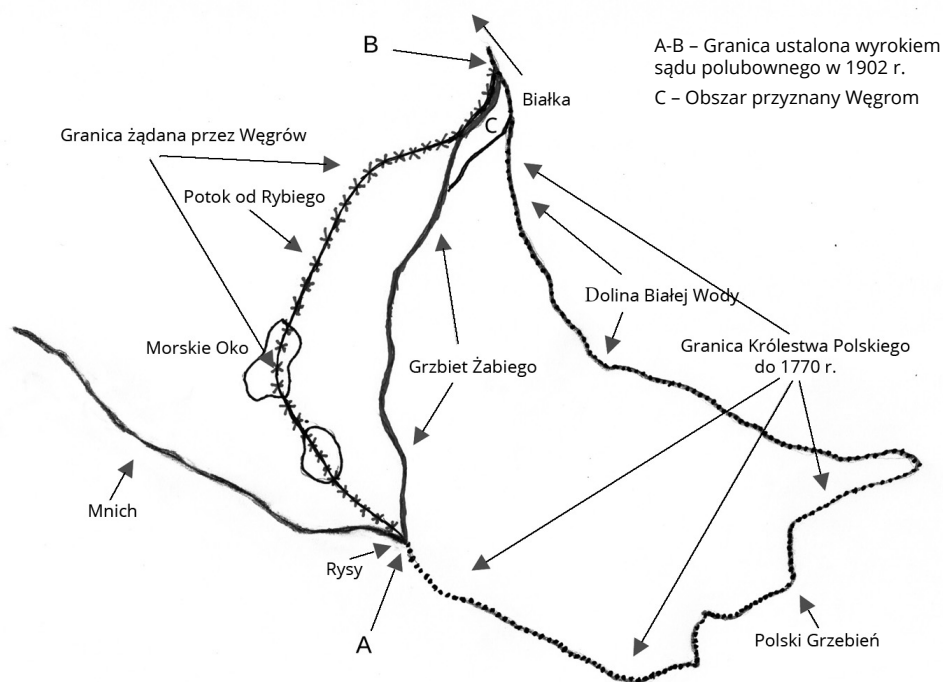
Do przyjęcia takiego teoretycznego rozstrzygnięcia sąd nie musiał opuszczać Grazu. Tym bardziej iż ostatecznie trybunał nabrał w toku rozprawy przekonania: „że oparte na dokumentach momenty w wyższym stopniu przemawiają za temi granicami, aniżeli za granicami żądanymi przez Węgrów”¹⁰⁹. W tej sytuacji nasuwa się wniosek, że naocznie była potrzebna tylko po to, by umożliwić przyznanie Węgrom obszaru, na którym Hohenlohe założył swój zwierzyńiec.

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ Ale tylko wtedy, gdy będzie to dla nich korzystne!

¹⁰⁸ *Wyrok sądu rozjemczego...*, dz. cyt., s. 99–100.

¹⁰⁹ Tamże, s. 101.



BIBLIOGRAFIA

Czasopisma

- „Abendblatt des Pester Lloyd”
- „Czas”
- „Die Presse”
- „Dziennik Poznański”
- „Gazeta Narodowa”
- „Głos Narodu”
- „Kurier Lwowski”
- „Kurier Warszawski”
- „Pester Lloyd”
- „Pilsner Tagblatt”
- „Praca. Tygodnik Ilustrowany”
- „Wiener Abendpost”
- „Wiener Zeitung”

Opracowania

- Balawajder Grzegorz, *Granica państwa jako kategoria wielowymiarowa*, „Pogranicze. Polish Borderlands Studies” 2013, nr 1.
- Balzer Oswald, *O Morskie Oko. Wywód praw polskich przed sądem polubownym w Gradcu. Z planem sytuacyjnym*, Lwów 1906.
- Czołowski Aleksander, *Sprawa sporu granicznego przy Morskim Oku*, Lwów 1894.
- Gawrońska Helena z Lubomirskich Stanisławowa, *Władysław Zamoyski. Zakopane – Morskie Oko*, oprac. Zofia Nowak, Kórnik – Zakopane 2003.
- Korn Wiktor, *Der Streit um das Meerauge zwischen Österreich und Ungarn*, „Österreichisch-Ungarische Revue, Monatschrift” 1907 (t. 35) i 1908 (t. 36).
- Matuszewski Jacek, *Przypadek sądu polubownego z 1902 roku. Międzynarodowy trybunał w Grazu – powołanie, struktura, jurysdykcja, funkcjonowanie i orzeczenie (teoria spiskowa)*, [w:] *O przemianach kultury prawnej*, red. Adam Moniuszko, Marek Wąsowicz, Andrzej Zakrzewski, Warszawa 2022.
- Mniszek-Tchorznicki Aleksander, *Wspomnienia moje odnośnie do sporu granicznego przy Morskim Oku*, [w:] Jerzy M. Roszkowski, *Walka o Morskie Oko w Tatrach 1811–1909*, Kórnik 2018.
- Nowak Zofia, *Władysław Zamoyski a spór o Morskie Oko w latach 1890–1909*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1986, z. 21.
- Prawo dowodowe. Zarys wykładu*, red. Romuald Kmiecik, Kraków 2005.
- Roszkowski Jerzy M., *Spór o Morskie Oko na tle kształtowania się granicy w Tatrach*, [w:] *Władysław Zamoyski 1853–1924*, red. Stanisław Sierpowski, Kórnik – Zakopane 2003.
- Roszkowski Jerzy M., *Walka o Morskie Oko w Tatrach 1811–1909*, Kórnik 2018.
- Roszkowski Jerzy M., „Zapomniane kresy”. *Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895–1925*, Nowy Targ 2018.
- Skalski Marek, *Płonące granice. Napięcia i konflikty o kształt terytorialny dzisiejszej Polski*, Warszawa 2013.
- Sokała Andrzej, *Wkład historyków prawa i romanistów polskich w wygrany spór o Morskie Oko*, [w:] „*Historia integra*”. *Księga pamiątkowa ofiarowana prof. Stanisławowi Salmonowiczowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Danuta Janicka, Ryszard Łaszewski, Toruń 2001.
- Spór o Morskie Oko. Materiały z sesji naukowej poświęconej 90 rocznicy procesu w Grazu. Zakopane 12–13 września 1992 r.*, red. Jerzy M. Roszkowski, Zakopane 1993.
- Stawicka Ewa, *Proces o Morskie Oko*, „Palestra” 2001, nr 1–2.
- Ustawy z dnia 1 sierpnia 1895 o postępowaniu sądowym w cywilnych sprawach spornych* (przekład polski – Wydawnictwo ustaw austriackich, t. II: *Procedura cywilna*, Lwów 1895).
- Wyrok sądu rozjemczego o ustalenie granicy między Austryą – względnie Galicyą – a Węgrami przy t. zw. Morskiem Oku*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, t. XXIV, Kraków 1903.

ABSTRAKT

ROLA NAOCZNI (WIZJI LOKALNEJ) W PROCESIE O GRANICĘ POLSKO-WĘGIERSKĄ PRZY MORSKIM OKU. W 120. ROCZNICĘ PROCESU

Dziewiętnastowieczny spór o granicę austriacko-węgierską w polskich Tatrach zakończył wyrok międzynarodowego sądu polubownego w 1902 roku. Powszechnie traktowany jest jako sukces obrońców integralności ziem polskich pod zaborami. W artykule analizowane są przesłanki wskazujące, że trybunał rozjemczy nie rozstrzygał sporu samodzielnie, lecz wydał wyrok jedynie wprowadzający w życie poufną umowę między rządem Austrii i Węgier w tej kwestii.

Słowa kluczowe: proces o Morskie Oko, austriacka Galicja, sąd polubowny, Austro-Węgry, polityczne nadużycie

ABSTRAKT

JACEK MATUSZEWSKI

THE ROLE OF THE NAOCZNIA (ON-SITE CHECK) IN THE TRIAL CONCERNING THE POLISH-HUNGARIAN BORDER BY LAKE MORSKIE OKO. ON THE 120TH ANNIVERSARY OF THE TRIAL

The 19th-century dispute over the Austro-Hungarian border in the Polish Tatra Mountains ended with an international arbitration award in 1902 in Graz. It is widely regarded as a success for the defenders of integrity of the Polish lands under partitions. The article examines the indications that the conciliation tribunal did not resolve the dispute on its own, but issued a judgment merely implementing a confidential agreement between the Austrian and Hungarian governments on this matter.

Keywords: trial over Morskie Oko, Austrian Galicia, arbitration court, Austria-Hungary, political abuses.

